Kraków 15 Kwietnia 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 7.

Z dumek Podlasianki.

4.

Z ran na rany Matuchno!
Szłam jak wietrzyk leciuchno...
Nóg nie śmiałam postawić
By Ci bolu nie sprawić.
I ujrzałam przed sobą,
Że pierś Twoja żałobą
Nie jest wszędzie odziana...
Nie — jak u nas spłakana!
I ujrzałam tu.. owdzie..
Powbijane w nią gwoździe;
A te gwoździe rozliczne
Zwano: **„słupy graniczne.“**
Chciałam przejść je.. bo w koło
Tak **tam** ludziom wesoło...
Gwarne piosnki brzmią wszędzie:
Że złość wieczną nie będzie.

Chciałam duszę pokrzepić...
Uldze gniazdko ulepić...
Chciałam Matko!.. och czemu
Smutno sercu tak memu?
Czemu? stopom brak siły,
Krwawe rzucić mogiły...
A tam sunąć gdzie życie,
Gdzie marzenia w rozkwicie!
Matko moja nie mogę
Pójść w świetlaną tę drogę...
Bo mnie jakiś strach ziębi
Gdy zapuszczę wzrok głębiéj.
Bo wsłuchana w te gwary
Niemam w lepsze dnie wiary!..
Próżne plonów nadzieje
Gdy się na wiatr co sieje!

Pan Bóg grzesznej przebaczy
Jeźli tam jest inaczej;
Jeźli z tych mar tysięcy
Będzie prócz słów coś więcej!.
Jeźli i ci.. i owi..
Wiedząc co Cię uzdrowi
Po bratersku stanęli
Do tej pracy aniełéj!
Jeźli Tobie... och! biada,
Nie to — wzrok mi powiada...
Świszcze wicher złowrogi...
Iść? czy cofnąć się z drogi?

. . . .
. . . .
. . . .
. . . .

Księga pstra.

Zbiór dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do kwestji Zatheyo-Studzińskiéj.

I.

Nota krakowskiego Cycerona z d. 4 kwietnia 1877.

Znana to prawda, że instytucje stoją ludźmi, bo gdyby nie było ludzi, toby nie było i instytucji. Ludzie ci jednak zmieniać się muszą, bo gdyby się nie zmieniali, toby wymarli, ponieważ nie są nieśmiertelni. Co większa, gdyby się nie zmieniali, toby nabrali pewnych przyzwyczajeń, pewnych zapatrywań wspólnych, które z czasem wyrodziłyby się w zastój i wyłączność. Należy więc zmieniać ludzi, ale w ten sposob, żeby większość była zawsze niezmienną, czyli dodawać do tych którzy są, takich których zdanie szali większości na drugą stronę przeważyć w żadnej sprawie nie będzie mogło. Dopiąć tego można tylko wówczas, jeżeli kandydat albo nie będzie mógł się powołać na większe doświadczenie w danym przedmiocie, albo nie będzie miał chęci pilnie zajmować się sprawami instytucji, albo z jakichkolwiek przyczyn nie będzie mógł w niej brać udziału. Wyszukaliśmy takiego. Widzimy w nim wszystkie powyższe warunki w harmonijnem połączeniu. Doświadczenia mieć nie może, bo od bardzo niedawna zajmuje stanowisko profesora, pilności jego są świadectwem napomnienia, które za zaniedbywanie się otrzymał, ale choćby był najpilniejszym, nic to jeszcze nie szkodzi, bo nie jest zdrów. Jeździł już dla zdrowia do Włoch, Szwajcarji i Francji, jest nadzieja, że gdy zostanie radcą szkolnym to i nad Nil się przejedzie. Żałujemy wprawdzie że nie jest wielkim panem i nie ma majątku, ale niepodobna wszelkiej doskonałości wymagać od jednego człowieka. Nasz kandydat wynagradza to tem, że się panów trzyma i umié sobie ich protekcję zjednywać, dla tego całym wpływem jaki mamy na czytelników, tego kandydata polecamy.

Jest jeszcze inny kandydat, ale to Boże się zmiłuj! Doświadczony, gotówby innym członkom imponować swoją powagą, pilny, wtrącałby się we wszystko, zdrów, bywałby na każdem posiedzeniu i mięszałby się do prac biura. Co nam po takim kandydacie? Wybaczylibyśmy mu to, gdyby był nasz, ale kiedy nie jest naszym i naszemu kandydatowi stoi w drodze, więc wybaczyć nie możemy, i wyrażamy nie obawę ale powinność, że go Rada szkolna ani ministerjum nie zatwierdzi. Tak jest, nie zatwierdzi. Wprawdzie wybór radcy szkolnego nie podlega zatwierdzeniu, ale gdyby podlegał, toby może zatwierdzonym nie został, a to przecież zupełnie wszystko jedno.

II.

Prótokół tajnego posiedzenia z d. 5 kwietnia 1877.

Radnych obecnych 49.

Radny **Nemo** interpeluje przewodniczącego dlaczego posiedzenie jest tajne kiedy tego statut w sprawie wyboru radcy szkolnego nie przepisuje.

Przewodniczący odpowiada, że statut wyraźnie mówi, iż jeżeli posiedzenie jest tajne, to drzwi mają być zamknięte i publiczność z galerji wyproszona. Ponieważ tym razem te warunki zachowane zostały, zatem posiedzenie jest tajne.

Radny **Stellamarina** stawia wniosek aby Rada wyraziła swoje oburzenie z powodu noty krakowskiego Cycerona z d. 3 kwietnia.

Przewodniczący: Widzicie panowie że miałem słuszność kazać drzwi zamknąć i publiczność wyprosić, skoro się dają słyszeć takie impertynenckie wnioski. Spodziewam się, że ten wniosek odrzuconym zostanie.

Radny **Danubius**: I ja się tego spodziewam. Radny Stellamarina musi być przeciwnikiem wolności druku, kiedy krakowskiemu Cyceronowi nie pozwala prosić co mu się podoba. Wnoszę wyrażenie ufności temuż krakowskiemu Cyceronowi.

Sprawozdawca, radny **Comes**: Panowie! Zadanie moje jako sprawozdawcy jest łatwem i trudnem zarazem. Łatwo mi popierać wniosek radnego Danubiusa bo się z nim zgadzam, ale trudno mi odeprzeć radnego Stellamariny, chociaż się z nim nie zgadzam. Rola moja jest więc taka, że łatwo ją utrudnić ale trudno ułatwić. Napisano jednak o mnie że jestem „niegorszym radcą od innych“, a zatem i od radcy Stellamariny Kiedy zatem ja mówię, żebyście głosowali za wyrażeniem ufności, i kiedy tak samo mówi profesor Danubius, to głosujcie; albowiem przysłowie, które jest mądrością ludów, powiada: „Kiedy ci dwóch mówi, żeś pijany, to idź spać.“

Radny **Fingor**. Ja panom powiem z ręką na sumieniu i z sumieniem na ręku, to co ani żaden pan radny ani pan sprawozdawca nie powiedział. Gdybyśmy wybierali ministra tobyśmy nie wybrali mularza, tylko co najmniej jaśnie wielmożnego prezydenta naszego, więc kiedy mamy wybierać radcę do szkoły to nie bierzmy profesora tylko dyrektora od szkoły. Skończyłem!

Przewodniczący: Przystępujmy do głosowania. Kto jest za wyrażeniem Cyceronowi ufności, napisze na kartce „Zathey“ a kto za wyrażeniem mu oburzenia napisze „Studziński“ lub „Węclewski“ albo też wrzuci kartkę białą. Spodziewam się, że Panowie wszyscy powiecie „Zathey“.

Rezultat głosowania: za wyrażeniem ufności 16, za wyrażeniem oburzenia 33.

Przewodniczący. Zatem Rada wyraża krakowskiemu Cyceronowi swe oburzenie, co dla mnie jest bardzo bolesne. Ostrzegam jednak panów radnych, którzy za tem głosowali, żeby się mieli na baczności, bo jeżeli którego z nich złapię na budowaniu jakiego transparentu, to mnie popamięta.

Posiedzenie skończone.

III.

Nota krakowskiego Bourgeois'a z d. 6 kwiet. 1877.

Kandydat nasz otrzymał wczoraj $^{16}/_{49}$ głosów. Arytmetyka twierdzi że to jest ułamek mniejszy od $^1/_2$ a nawet od $^1/_3$ i że „cały nasz wpływ“ wart w Radzie miejskiej bardzo mało. Podobne twierdzenie ze strony Arytmetyki jest nikczemne, faktem jest bowiem, że taki wynik głosowania zawdzięczają nasi przeciwnicy temu tylko, że **kartki już gotowe z domu przynieśli**. Gdyby byli przyszli bez kartek, to w całym gmachu nie znaleźliby ani kawałka papieru, na którymby jeszcze nie było napisane „Zathey“ musieliby więc użyć kartek z tem nazwiskiem i bylibyśmy odnieśli kolosalne zwycięztwo.

W święta wielkanocne

Pewna dowcipna i ładna pani założyła się z przyjaciołką swoją, że nikt nie zechce podczas Święconego trącić się kieliszkiem w jej kieliszek wina—i wyobraźcie sobie, że wygrała! W drobniuchnej i ślicznej rączce trzymając kieliszek z winem wypowiadała do każdego te tylko słowa: **niech żyje car!**

Ktoś z obecnych wyrachował w przybliżeniu„ że gdyby ten koncept tylko przez jeden rok znalazł ścisłe zastósowanie w Krakowie – to już za pieniądze pozostałe w kieszeniach mogliby na drugi rok mieszkańcy własnym kosztem zbudować **wodociągi!**

Jeżeli to jest prawda, to cóżby dopiero zrobić można było — gdyby się tę formułę zastósowało w całej Polsce przy piciu wszystkich trunków!

W pierwszym dniu Świąt wielkanocnych wrócił pewien jegomość do domu w kwaśnym bardzo humorze.

— Cóż tobie się stało? spytała żona.

— Grałem nieszczęśliwie w karty i znaczną przegrałem kwotę.

— Ha! jest to widoczna kara boża, za to, żeś się oddawał szulerce w wielkanocne święto!

— Ależ moja kochana (odrzekł zirytowany małżonek) to co mówisz jest wielkiem dziecińPstwem. Przecież ten co mnie ograł—także grał w wielkanocne święto!

Z księgi narodu polskiego.

Onego czasu przyszedł do gubernatora w Mińsku **nikczemny łotr**. Był on w sutannę odzian a miał oblicze psie, i wejrzenie lisie i oto rzekł: Ja jestem **katolicki ksiądz**, jam **polak** jest a przychodzę tu abych służył gnębicielowi ojczyzny mej. „A toż ty wielki maszennik, i straszny padlec jest.“—„O! tak! i dlatego przychodzę służyć wam!“ — „A cóż ty robić chcesz?“—„Będę lud katolicki wiódł do schyzmy i uda mi się to, bo nasz lud jest woskiem w rękach duchowieństwa — potrzeba umieć kłamać mu a sprawa dobry kierunek weźmie wnet! I oto ja będę mówił mu, że Bóg nakazał modlić się w języku moskiewskim — albowiem polskiego nie rozumie! a księżom będę mówił, że ci którzy się po polsku modlą nie chcą szczęścia naszej ojczyzny którą Rosya jest, ale rozgałęzienia fanatycznych poglądów, które z powodu nieszczęśliwego zbiegu historycznych okoliczności mają rację bytu. I dalej, będę się starał aby Białorusinów, którzy nazwą podobni są do russkich, wyprowadzić z grubej nieświadomości i obłędu, w którym **polonizm silnie** trzyma ich na zgubę najpotężniejszej Wszech Rosyi.“ — „I ty ten cud potrafisz zdziałać“, zapytał gubernator. — „A jakżeby nie, tylko mi dajcie złoty krzyż, płaćcie 12 tysięcy rubli rocznie i zróbcie mnie **wizytatorem**.“ Gubernator splunął w nikczemne oblicze owego księdza i rzekł: „za tak małe pieniądze tak wielkim chcesz łotrem być“ — i zatelegrafował do swojego pana. A przyszła odpowiedź: „Zrobić sukinsyna wizytatorem“.

I stało się jak nakazano — i nowy wizytator wdział na piersi krzyż i tak się radośnie zaśmiał, że aż ten radości śmiech usłyszał **ksiądz Domagalski** w Krakowie, i zasiadł do pisania nowej proroczej księgi **o błogosławionej przyszłości narodu polskiego pod ojcowskim caratem!** — A tymczasem wizytator ów obtarł pokornie i z wielką czcią zaplutą swoją twarz — i rozpoczął missję swą. A kędy on tylko zjawi się, to wszędzie lud przeklina go, wszędzie pobożni plują w jego ślad, i modlą się po polsku jako ojcowie ich — a wierzą w bliskie przyjście chwili, w której na pierwszej lepszej parafii powieszon będzie on (jako ongi Haman) na sznurze owym, na którym dziś z woli jego przywiązana jest do stołu **czarna księga**, gdzie wpisuje on wszystkie nikczemności które tworzy w plugawym mózgu swym na zgubę Polski ojczyzny swej!

A imię tego nikczemnika, tego podłego psa jest: **ksiądz Sęczykowski**, które tu na uwiecznienie hańby jego zapisuje **Djabeł!**

Na plantacjach

(autentyczne.)

Panna Eu... Ach! panie Lucjanie, jak ten pan Stanisław jest nieszczęśliwy! Ciągle musi walczyć z miernościami!

P. Lu... Och! biedny! żałuję go z całego serca... jakież bowiem olbrzymie walki staczać musi z samym sobą!

Naprzeciw łąki św. Sebastjana.

— O czem tak medytujesz?

— Dla czego Rada miejska takie dziwne i niczem nie wytłumaczone nazwy

ponadawała ulicom? Z jakiej przyczyny n. p. nazwano tę drogę ulicą św. Gertrudy!

— Żeby się nie przykrzyło łące św. Sebastjana!

— Nie, nie, to musi być koncept jajakiegoś złośliwego liberała! bo gdzie dawać nazwisko świętej miejscu, które jest uprzywilejowanem zbiorowiskiem wszystkich śmieci i nieczystości! Toż się ta ulica powinna raczej nazywać: **bagniskiem miejskiem!**

Ależ, bo może zarząd plantacji postanowił zająć się żyzniejszą uprawą ziemi— a Magistrat w tem właśnie miejscu zakłada odpowiednią szkółkę!

Na Wystawie tow. sztuk pięknych

(podsłuchane.)

Ach! jakiż to śliczny obraz! Te słoneczne promienie tak cudnie zawieszone na skałach—te ciche drzewa—te jarzące świeczki — ten mnich leżący na marach jak żywy! Gdzie to się panie dzieje? zapewne pod włoskiem niebem!

— Nie pani, to na jednej z granic pruskich!

— Z czego to pan wnosisz?

— Bo takiej armii mnichów, żadenby klasztor nie pomieścił przecie. Musi to być wspólna emigracja wszystkich przez Bismarka prześladowanych zakonników!

— Na czem ten św. Józef trzyma dzieciątko?

— Na ręku?

— Zupełnie mi się zdaje, jakby na talerzu!

— Przyznać jednak trzeba, że malarz postępuje. Ta Matka Boska jest wcale ładna!

— Ale ten napis na ramach: „Niepokalana" wcale nie odpowiedni! Są wyżyny, na które nie zaniosą skrzydła samej chęci. Wstępując zwolna można z czasem dosięgnąć ich szczytu.

— Jadwiga!

— Przecież nie królowa polska?

— Ona sama!

— A, niechże go Bóg kocha!

— Ach mężu! jakiż to tęgi jak wspaniały mężczyzna! To zapewne jaki bohatyr starożytny.

— Nie! To Chrystus!

— Chrystus? Cóż ten malarz zwarjował? Taka olbrzymia ręka włos nieuczesany...

— W istocie pomysł oryginalny! Jest to jednakowoż dzieło wysokiej artystycznej wartości! Jakież bo w tem obliczu uosobienie wszystkich najszlachetniejszych uczuć duszy człowieka... jakież to tło...

— Ależ mój kochany przyznaj sam...

— Że się nie zgadza z naszemi pojęciami o Chrystusie cierpiącym na krzyżu, nie przeczę—z tem wszystkiem w chwili, w której Go artysta przedstawia nikt tej twarzy boskości odmówić nie może!

— Co to Mann?

— Mann!

— A niechże go dunder świsnie! Cóż Siemiński na to?

— Radzi przemalować!

— Szkoda, że Vallenta niema w Krakowie! On by tu tylko pędzlem raz, dwa, pociągnął i zaraz zrobiłaby się girafa!

— Gdzież to jest ta statuetka św. Franciszka?

— Tutaj!

— Och! donner wetter! Herr fon Kitsch! a ona jakim sposobem tu zawędrowała?

— Za formalnym paszportem Komisji!

— No! no! no! jakie paznogcie stalowe! Wiesz co, patrząc na to dzieło sztuki przypominam sobie ową dowcipną legendę o **trzech kroplach krwi** napisaną w ostatniej recenzyj „Czasu"!

— Ej! to koncept tego spowszedniałego facecionisty co zwykle z urzędu...

— On pisząc legendę musiał nie widzieć tej statuetki — bo przecież miałby wyborną sposobność powiedzieć, że ów **Kitsch-Künstler** nie szpilką ale kozikiem nie 3 krople ale z kwaterkę krwi musiał sobie wytoczyć, bo nią aż rany pomalował na habicie!

Kaczor i Pędrak

(Nie-nieprawda poświęcona Tarnowianom.)

W **Strusinie**, mieście nieladajakiem
Leżącem gdzieś nad Bosforem,
Były aż dwa zajazdy: jeden „pod **Pędrakiem**,"
Drugi się zwał: „pod **Kaczorem**;"
I jakto zwykle bywa, gdzie się dwóch sadowi,
Pędrak odbierał gości **Kaczorowi**,
Kaczor zniesławiał **Pędraka**,
Choć wartość obu była podobno jednaka.
Na tej waśni, co z sobą dwa zajazdy różni
Najgorzej wychodzili nieszczęsni podróżni!
Tych co stali gdzie **Pędrak** wywiesił swe godło
Kaczor głośno na rynku zwał hołotą podłą,
A kto znów pod Kaczorem stanąć miał ochotę
Tego z kolei **Pędrak** głosił za hołotę;
Tak że w mieście z czasu biegiem
Stało się w końcu potrzebą,
By się nie splamić noclegiem,
Chodzić spać pod gołe niebo.
Taki stan opłakany trwał już całe lata,
Aż gdy wreszcie z Stambułu wygnano Midhata,
A z Berlina wysłano na urlop Bismarka,
Musiała się w **Strusinie** zmienić gospodarka...
Alfred-pasza objąwszy rządy nad wilajetem,
Gubernatorskim dekretem
Oznajmił, że ta zawiść mu się nie podoba,
Więc każe zamknąć zajazdy oba,
A podróżni, jeżeli pragną ujść męczarni;
Jaką się dla nich stała zawiść gospodarzy,
Gdy do **Strusina** przybyć im się zdarzy,
Mogą nocować w Kasarni.
Reskrypt ten rzecz do słusznej przyprowadził normy
I dowiódł, że są dobre tureckie reformy
Tam przynajmniej gdzie nadto **Pędraków**, **Kaczorów**,
Dla których **wolność** basłem do **waśni** i **sporów**.

WÓŁ I KTOŚ INNY. (Bajka).

Słynąca urodzajem żyzna niegdyś niwa
Poszła w odłóg. —
Wyrosły na niej chwast, pokrzywa.
Pokryła się mierzwami
i śmieciem wszelakiem.
Krzewił się tu i ówdzie oset bujnym krzakiem
Kto co chciał niósł na pole ugorem leżące:
Plewy, zgniłe owoce, mięsiwo cuchnące.
Wylewano pomyje, zrzucano nawozy;
Nadpróchniałych ziemniaków
wypróżniano wozy.
Lęgło się w tej zgniliźnie wesołe robactwo,
Z różnych stron zlatywało
się drapieżne ptactwo.
Przyszedł rolnik; przeorał;
wzruszył niwę całą.
Zasiał ziarno; przeżegnał.— i zazieleniało.
Wtem idzie ta co chreszcze dziećmi otoczona,
Z ryjem w dół. — „Co ja widzę! —
woła oburzona —
„O zbrodnio! W miejscu śmieci,
„zboże! trawka mała!
„I to pole rozkoszne,gdziem tak błogo spała,
„Gdziem żywiła i siebie i moje paciuki,
„Zburzyć, przeorać, zasiać!...
„O, zgrozo! szaleństwo!
„Dla was, dziadki, dla waszych
„potomków nauki:
„Rolnikowi przekleństwo!
Siewaczom przekleństwo!
„Chodźmy stąd! My dla siebie
„zawsze coś znajdziemy;
„My zawsze coś wyryjem, chociaż nie siejemy
„Oni niech trawką żyją podczas długiej zimy.
„Chodźmy! Więcej już nigdy
„tutaj nie wrócimy".
Na to odrzekł poważnie wół co płużył niwę:
„O bodajby twe słowa nie były fałszywe!
„Lepiej byś z tąd odeszło pasożytów plemię
„Niż żeby rolnik boży zaniedbał te ziemię.
„Bo to zboże co w tobie tyle wstrętu budzi,
„Nie dla was. — Wam zgnilizna.
„On posiał dla ludzi.

22 Stycznia 1877. *— n — i.*

PO PRZEDSTAWIENIU TEATRALNEM.

— Jakże ci się podobała sztuka?

— Gdybym miał tylu synów, ile bohatyrka musi mieć sińców, dostałbym niezawodnie order. Dyrekcya powinna koniecznie wywatować scenę.

— A sztuka?

— Jaka przytem genialna rozmaitość ukłonów, przynoszących zaszczyt godności artystycznej!...

— Ależ sztuka?

— Trzeba koniecznie zająć się zbieraniem składki na sprawienie należnych kostiumów narodowych. Żal i wstyd patrzeć!

— Ależ do stu piorunów sztuka?

— Na Ukrainie odpowiedzianoby ci na to pytanie: „Iwan je Iwan."

Zegar dziejów obecnych.



Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie 1877.

(Znaleziona kartka z jakiejś legendy)
....Nakręcił zegar i odejść chciał srogi
Lecz Wiluś z płaczem chwycił go za nogi:
„Przebacz! nie odchodź! zginąłbym bez ciebie!
„Chcesz mnie opuszczać w tak ważnej potrzebie?

„Któż dalej zegar potrafi nakręcać?“
— On podparł boki i zdawał się znęcać
Nad jego płaczem... potem odrzekł w dumie:
„Tak w tym zegarze nikt **kręcić** nie umie
Prócz mnie jednego... lecz nie bój się Wili
Jam go **nakręcił,** aż do **pewnej** chwili!

Choćby Bóg nie chciał — **dalej jak dziś** pójdzie!
Tymczasem pozwól, niech wytchnę po trudzie
A bacznie słuchaj gdy **szósta** wybije
Bo zegar zagra cudne melodje
Mej kompozycji“ Wiluś na te słowa
Zbladł niespodzianie! — **Kręciciela** głowa

Zdawała mu się być głową **demona!...**
Wlepił wzrok w zegar.. krew zbiegła do łona
Bo w tarczy ujrzał **coś** — co mu mówiło
Że **zegar dziejów** — póty **złego siła**
Iść tylko może, póki Bóg **złe karze.**
Ujrzał po **szóstej** godzinie...

(dalej niema.)

TELEGRAMY.

Petersburg. Armia moskiewska wkroczy do Turcyi niezawodnie w dniu *3 Maja* — ogłaszając równocześnie konstytucyą polską dla całego państwa!

Berlin. Jedynym powodem gniewu *Bismarka* była p. *Wiera Lubatowicz* nihilistka. Pokazało się bowiem z aktów procesowych, że jestto jego *uczennica,* z którą go łączyły stosunki najtkliwszej miłości. Cesarzowa Augusta oburzona tą niemoralnością kanclerza rzuciła *słówko,* które w skutkach mogło *zawcześnie* zrujnować cesarstwo niemieckie!

Biała. Importowana tu zaraza prusofilska zaczyna już działać i na zwierzęta. Buldog, którego nabył Burmistrz za dosyć grubą sumę od p. Hylda, dopadł w podwórzu fabryki Köntera exemplarz znanej z prusofilskich tendencyj, *Silesii* i bawiąc się nim pogryzł go na szczątki a w części przełknął. Wkrótce potem *Weksel* (tak się nazywa psisko) stał się niespokojny, zaczął szczekać, skomleć i kąsać domowników i przechodniów, aż nareszcie pokazały się niewątpliwe oznaki wścieklizny. Pomimo tego, policya miejscowa przez wzgląd na właściciela nie przedsięwzięła środków ostrożności, a *Weksel* goni swobodnie po mieście i miał już pokąsać mnóstwo ludzi i psów, nawet się rzucił na własnego pana. Burmistrz, któremu Weksel zwłaszcza w czasie asentyrunków i wyborów ważne oddawać może przysługi jest niepocieszony i chciałby bądź co bądź psa uratować.

Praga. Złowiono szczupaka 500 funtów ważącego. W wnętrznościach jego znalazło się kilkanaście haczyków moskiewskich, które Czernajew przywiózł ze sobą do Serbii oraz skrzynka orderów georgiewskich. Są niezawodne poszlaki, że ryba ta musiała także połknąć jakiego moskala ze świty tego bohatyra — albowiem buty jeszcze niestrawione, które także z jej żołądka wydobyto, mocno cuchną dziegciem.

Podgórze. Podczas *„Rękawki“* wielu odwiedzało ową słynną *grotę Floryana.* Jestto w istocie dzieło kolosalnego pomysłu — a niejeden z odwiedzających znalazł ją nawet bardzo pożyteczną dla dobra ludzkości.

Neapol Banda ujętych internationalistow składa się z samych moskiewskich dziewic i 3 Krzyżaków.

Tarnopol. Tutejszy Sąd przysięgłych postanowił, aby ze względu na pewne względy zabronić drukowauia w Czasie procesu jezuity Kowalczuka!

Moskwa. Mos. Wied. piszą: **„Midhat basza i Szukry bej** są to rodowici polacy. — Rodziny ich mają wielkie majątki w krajach zabranych — Rząd powinien spiesznie zarządzić **konfiskatę**“ i wymieniają nazwiska tych rodzin.

Kiszeniew. Tylko pomyłka telegraficzna wstrzymywała dotąd armię moskiewską w błotach kiszeniewskich. Wełyki kniaź **Nikołaj Nikołajewicz** źle zrozumiał depeszę. W wyrazie **Prut** brakowało końcowej litery i otóż to **pru!** — wstrzymało ruch wszelki. Teraz wszystko będzie inaczej. Zmiana frontu ma w niedzielę nastąpić.

Konstantynopol. Kiciem-Kerim powołany na ministra finansów. Jest nadzieja, że ta manipulatorska potencja doprowadzi operacyjami swemi do ruiny wierzycieli banku narodowego — a tem samem przeciągnie konanie wszystkich zakapturzonych dłużników jego!

Odpowiedź „Djabła“ Anonimowi rodzaju żeńskiego w Poznaniu.

Szkoda, że pani zajmujesz się tak łaskawie **Djabłem** nie czytując go jak widzimy. W jednym bowiem z jego numerów znajduje się właśnie wyjaśnienie tych przypuszczeń, które pani tak poczciwie rozwija w swym liście. Grzeczność zmusza nas do odpowiedzi — a odpowiedź ta jest następująca: Jeden z **bajkopisarzy krakowskich** napisał kiedyś w **„Echu“**, że p. **Parżnicka** nabyła **„Djabła“** i że **„Djabeł“** do niej należy. Jest w tem jak w każdem kłamstwie **połowa prawdy,** nie wiadomo tylko, która połowa. Aby dojść do tego należy twierdzenie rozdzielić na dwie połowy to jest, zbadać czy p. Parżnicka nabyła **„Djabła“** i czy **„Djabeł“** należy do p. Parżnickiej.

Co do pierwszej połowy, to jest ona bezwzględnie fałszywa, albowiem p. Parżnicka **kupiła** sobie, jak to pani powinno być wiadomem coś bardzo **kosztownego,** bo **najszczerszą życzliwość publiczności poznańskiej,** tej publiczności umiejącej oceniać prawdziwą wartość artystyczną, publiczności znanej z wykształcenia, dobrego smaku oraz z bestronności sądu, który jak pani powinno być także wiadomą rzeczą niepozwala **nikomu** powodować sobą. Pani Parżnicka na **kupno** tej kosztowności poświęciła **cały swój talent,** więc na robienie innych zakupów nie miałaby już kapitałów.

Jeżeli jednak wszyscy ci, których życzliwość **kupiła** sobie p. Parżnicka **talentem** do niej należą, to i **„Djabeł“** chociaż niewychodzi w Poznaniu, chętnie przyznaje, że pod tym względem do p. P. należy. To jest właśnie owa **prawdziwa połowa** w kłamstwie krakowskiego bajkopisarza —, którą wypowiadamy pani pragnącej o ile nam się z listu zdaje iść elukubracyjkami swemi w zawody o lepsze z owym bajkopisarzem krakowskim.

Stary i Nowy Kraków w przyszłym numerze umieścimy.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacya w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

W dziale ubezpieczeń na życie, ubezpiecza za opłatą **taniej i stałej premii**; a) na wypadek śmierci, b) posagi, i c) stypendya dla chłopców.

Towarzystwo wprowadziło również: **Wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko procentami i procentami od procentów, lecz także **spadkami**, po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń, ubezpiecza także: a) domy mieszkalne, budynki gospodarcze, ziemiopłody, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, sprzęty domowe, bieliznę i suknie, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozyę**; b) ziemiopłody i owoce od szkód zrządzonych przez **gradobicie**, c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenia wypłaca w jaknajkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacya w Krakowie,

oraz agencje we wszystkich miastach i miasteczkach.

Towarzystwo wzajem. kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 1 marca 1877 r.

Przychód.

	Dyrekcja złr.	ct.	Filja Lwowska złr.	ct.	Razem złr.	ct.
Udziały wypłacone . . .	307,870	47	21,810	—	329,680	47
Wkładki na książki . . .	570,259	58	43,888	68	614,148	26
Weksle reeskontowane .	55,555	—	5,000	—	60,555	—
Procenta pobrane . . .	27,375	97	7,667	35	35,043	32
Rachunki bieżące . . .			319,965	78	319,965	78
Fundusz rezerwowy . .	1,925	94			1,925	94
Pozostałość z r. 1876 . .	24,847	44			24,847	44
	987,834	40	398,331	81	1,386,166	21

Rozchód.

	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Weksle eskontowane . .	888,832	82	396,714	78	1,285,547	60
Rachunki bieżące . . .	73,335	19			73,335	19
Procenta wypłacone . .	982	38	91	70	1,074	08
Dywidenda wypłacona . .	3,129	67	25	75	3,155	42
Koszta administracyjne .	1,361	21	213	94	1,575	15
Gotówka w kasie . .	20,193	13	1,285	64	21,478	77
	987,834	40	398,331	81	1,386,166	21

Dyrekcja zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób niebędących członkami Towarzystwa, po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

H. Wodzicki. *H. Komar.* *H. Kieszkowski.*
L. Jędrzejowicz.

Ostrzeżenie.

Nasze ces. król. **uprzywilejowane**

uwieńczone nagrodami instrumenta

OCARINA

są od niejakiego czasu podrabiane i ogłaszane przez wiedeńskie firmy w gazetach jako prawdziwe.

Na żądanie kilku uznanych powag świata muzykalnego i mężów fachowych, ogłaszamy niniejsze ostrzeżenie w interesie Szanownej Publiczności, ażeby się miała na baczności przed zakupem przechwalanych gdzieindziej **tak zwanych** Ocarin, które tak co do gatunku jak zwłaszcza co do czystości tonu żadnego porównania z naszemi **c. k. uprzyw.** prawdziwemi włoskiemi Ocarinami nie wytrzymują.

Każdy, chociażby nie był muzykalnym, może po jednogodzinnej wprawie grać najpiękniejsze utwory na naszym **c. k. uprzyw.** instrumencie muzycznym **Ocarina**, kosztują zaś

Nr.	I	II	III	IV	V	VI	VII
złr.	1	1.50	2	2.50	3	4	5.

Ocariny zastósowane do akompaniamentu fortepianowego kosztują złr. 3 25.

Drukowane przystępnie skreślone objaśnienia dodają się do każdej sztuki **gratis. C. k. uprzyw.** prawdziwie włoskie **Ocariny** są do nabycia

w składzie włoskich instrumentów muzycznych, Wiedeń, Burgring 3.

UWAGA!! Każda **prawdziwa** Ocarina oznaczona jest c. k. patentem. — Wszystkie gdzieindziej przechwalane, podrabiane, nieuprzywilejowane tak zwane Ocariny dostarczamy o 50 c. taniej na sztuce, zaś *en gros* jeszcze taniej. Zamówienia z prowincyi załatwiają się szybko za zaliczką pocztową.

Kupujący na sprzedaż otrzymują rabat.

DJABEŁ

wychodzi dwa razy na miesiąc.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct.

Prenumeratę, listy i artykuły do Redakcji należy nadsyłać pod adresem **Głównej Ajencji w księgarni A. Dygasińskiego w Krakowie.** — Numer pojed. **20 ct.**

OPILSTWO może być wyleczonem

z pewnością i to natychmiast

z wiedzą lub bez wiedzy chorego

za pomocą środka niezawodnego, który w zupełności nałóg ten obrzydza. Poświadczenia i podziękowania kazdego czasu mogą być przejrzane.

Zgłosić się do: **Th. Konetzky**, Droguen-Handlung in **Grünberg** in Schl.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu„ za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń. *Reprezentacya w Krakowie. Mały Rynek Nr. 431*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Rożanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „***Walery***“. Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki Ś. Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Krolestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórna, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

W. Jahn, *Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski, skład parfumeryi i toaletowych* **przyborów.**

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Stojańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

R. Grossmann. *(Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.*

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Od wielu lat zaszczytnie znany Sz. Publiczności Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Za dobroć tychże ręczy 2-letnią gwarancją. — Reperacje uskutecznia jak najdokładniej, ręcząc na rok jeden.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów. Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armołowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

W. Benowski, *przy ul. Mikołajskiej L. 434. Wielki Skład obficie zaopatrzony we wszelkie wyroby masarskie smacznie, wykwintnie i zdrowo na sposób zagraniczny wyrabiane. W każdej chwili* **gorące przekąski.**

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski *ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *(ul. Bracka N. 158). Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.